



Piotr Oleksy
(Gniezno)

KONDYCJA GRANICY I JEJ SKUTKI

Lucian Boia, *Dlaczego Rumunia jest inna?*, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2016, ss. 497

Każdy, kto w swym życiu miał okazję poznać nieco bliżej Rumunię – jako naukowiec, turysta, biznesmen czy po prostu obserwator zjawisk kulturowych i politycznych w Europie – dość szybko dochodzi do konstatacji o specyfice, a może wręcz niezwykłości tego kraju. Rumuni są narodem prawosławnym, posługującym się językiem romańskim, nie da się nie zauważyć tam również wpływów kultury bałkańskiej i tureckiej. Rumunia powstała w połowie XIX w., a już kilkadziesiąt lat później stała się jednym z największych krajów w Europie. W połowie XX w. w rumuńskiej historii nastąpiła prawdziwa karuzela, na której niezwykle radykalnie zmieniały się rządzące ideologie, a władza przechodziła z rąk do rąk. Druga połowa tego stulecia kojarzy się przede wszystkim z dyktaturą Nicolae Ceaușescu, której groteskowość ustępowała jedynie dramatyzmowi i potworności. To samo można powiedzieć z resztą o jej nagłym końcu, czyli transmitowanej przez telewizję rewolucji, w trakcie której zgładzono dyktatora i jego małżonkę.

Również w pierwszych latach po obaleniu komunizmu państwo to nie przypominało swych środkowoeuropejskich sąsiadów. Przejście ku liberalnej demokracji i kapitalistycznej gospodarce zastąpiono tu „oryginalną demokracją”, czyli swoistą próbą stworzenia nowoczesnej wersji socjalizmu, z zachowaniem władzy jednej partii. Dalszy rozwój Rumunii to również zaskakująca synteza politycznej komedii z jednoznacznym, prozachodnim kursem politycznym oraz korupcyjnych skandali i nierówności społecznych z przyspieszoną modernizacją. Rumunia nie pozostawia obojętnym – dla jednych jest fascynująca, dla innych niezrozumiała, wszyscy chyba jednak się zgodzą, że Rumunia jest „inna”.

Próby wyjaśnienia, dlaczego tak jest, podjął się Lucian Boia, jeden z najwybitniejszych współczesnych historyków rumuńskich. Dzięki Międzynarodowemu Centrum Kultury polski czytelnik uzyskał niedawno możliwość sięgnięcia po

jego książkę, zatytułowaną właśnie „Dlaczego Rumunia jest inna?”. Wydany w Polsce tom łączy w sobie dwie niezależne prace, o czym autor informuje w przedmowie. Pierwszą jest obszerny esej historyczny, pierwotnie zatytułowany „Rumunia, kraj na krańcach Europy”, który został napisany z myślą o odbiorcy zagranicznym. Drugi, znacznie krótszy esej, zatytułowany identycznie jak omawiana praca, był natomiast kierowany przede wszystkim do czytelnika rumuńskiego. Połączenie to daje bardzo ciekawe rezultaty.

Otrzymujemy pracę składającą się łącznie z dziewięciu rozdziałów, uzupełnionych notą bibliograficzną oraz indeksami. Jak już zostało wspomniane, nie jest to typowa praca naukowa, lecz esej historyczny, napisany bardzo żywo i sugestywnie. Dzięki temu książka może być kierowana zarówno do zawodowych historyków, jak i do szerokiego grona odbiorców.

Pierwszy rozdział, zatytułowany „Spojrzenie na mapę”, zaczyna się od słów: „Pierwszą trudnością, jaką sprawia Rumunia, jest określenie jej miejsca na mapie Europy. Do której strefy przynależy? Do Europy Wschodniej, Bałkanów, Europy Środkowej?”. Faktycznie, jest to pytanie, które często budzi spory. Zamiast zastanawiać się nad granicami europejskich obszarów kulturowych, Boia proponuje tu inny klucz, jakim jest historyczno-kulturowe przybliżenie regionów tworzących współczesną Rumunię.

W kolejnym rozdziale Lucian Boia pokazuje, jak rodziła się rumuńska idea narodowa, której ewolucja jest naprawdę fascynująca. Autor barwnie i przystępnie opisuje przejścia od idei „łacińskiej wyspy”, wywodzącej Rumunów bezpośrednio od Rzymian, przez ideę autochtoniczną, uwznioślającą cywilizacyjne osiągnięcia Getów i Daków, po syntezę tych dwóch nurtów. W tym sporze o kulturowe korzenie narodu ogromne znaczenie odgrywa też kwestia roli Słowian w kształtowaniu się rumuńskiej kultury. Autor omawianej pracy nie zaprzecza wpływom słowiańskim, które oddziaływały zarówno przez prawosławną wiarę, język starocerkiewnosłowiański, jak i codzienne kontakty z sąsiadami. Boia pokazuje jednak, że przez całe dziesięciolecia rumuńska idea narodowa opierała się na ostrej opozycji wobec wszystkiego, co słowiańskie.

Historia ziem rumuńskich z okresu przed powstaniem zjednoczonego państwa przywołuje znacznie więcej pytań, wokół których w Rumunii nieustannie toczyły się spory angażujące nie tylko historyków, ale i całą opinię publiczną. Jak silny wpływ ma dziedzictwo tureckie? Czy Rumunii faktycznie dzielnie opierali się tureckiemu zwierzchnictwu, czy może również na nim skorzystali? Czy Wołoszczyznę i Mołdawię można traktować jako bliskie sobie organizmy państwowe, czy raczej lokalnych rywali? Boia przybliży nam te spory, często wskazując

rozsądne wyjście, a przede wszystkim wyjaśniając, dlaczego określone mity historyczne były potrzebne w konkretnym momencie dziejowym.

Trzeci rozdział jest poświęcony politycznemu i kulturowemu procesowi scalania Mołdawii, Wołoszczyzny, a potem również Siedmiogrodu w jedno państwo narodowe. Zróżnicowana historia tych ziem, w ostatnich wiekach przed zjednoczeniem będących pod wpływami tureckimi, austro-węgierskimi i rosyjskimi, prowadzi do przełomowego momentu, jakim jest utworzenie wspólnego państwa. W jego skład pierwotnie weszły tylko Mołdawia i Wołoszczyzna. Boia wyraźnie jednak zaznacza, że jeszcze większym przełomem niż zjednoczenie był gwałtowny zwrot na Zachód, jakiego dokonały te dwa orientalne księstwa w połowie XIX w. „Wiek XVIII oznaczał dla księstw wręcz nasilenie orientalizmu. Rumuńska elita ubiera się po turecku, mówi po grecku i pisze cyrylicą. Kilka dekad później będzie pisać alfabetem łacińskim, ubierać się po europejsku i mówić po francusku!” (s. 96). Wtedy też w rumuńskim świecie idei pojawia się niezwykle krytyczna teoria „formy bez treści”. Zgodnie z tą teorią Rumuni błyskawicznie i chętnie przyjmują zewnętrzne normy, jest to jednak tylko pozór, gdyż w rzeczywistości nie zmieniają nic ze swoich zachowań i relacji społecznych.

Rozdział czwarty jest syntetyczną historią rumuńskiego komunizmu, kolejny zaś przedstawia historię polityczną tego kraju w latach 1989-2012. Czasy komunistyczne doczekały się o wiele głębszych i bardziej obszernych opracowań. Zdaje się, że celem autora było tu przede wszystkim umiejscowienie tego okresu w całości dziejów rumuńskich oraz refleksja nad zależnością pomiędzy specyfiką rumuńskiej kultury a systemem komunistycznym. Boia zwraca uwagę na ogromne przemiany, jakich komunizm dokonał w społeczeństwie – odrywając Rumunów od tradycji, zacierając różnice regionalne, zmieniając zupełnie skalę urbanizacji i industrializacji kraju oraz grzebiąc dorobek przedwojennej elity kulturalnej. Z drugiej strony historyk sugeruje, że tak radykalna forma komunizmu, jaką przybrał on w Rumunii, była możliwa właśnie dzięki rumuńskiej specyfice kulturowej – umiejętności szybkiego przyswajania nowych norm, gwałtownych reorientacji ideologicznych oraz ciągłot do autorytaryzmu. Okres po 1989 r. jest opisany dynamicznie, Boia pokazuje tu zacięcie publicystyczne. W tym fragmencie powraca często teoria „formy bez treści” oraz niebezpiecznej sympatii dla silnej władzy.

Kolejne dwa rozdziały przybliżają kwestie istotne dla rumuńskiej tożsamości narodowej. W rozdziale siódmym mamy okazję zapoznać się z rumuńskim stosunkiem do „obcych”. Kwestia ta jest o tyle ciekawa, że do 1945 r. Rumunia była państwem wielokulturowym, obecnie zaś mniejszości narodowe stanowią około 10% populacji tego kraju (są to przede wszystkim Węgrzy, Romowie, Ukraińcy,

Niemcy). Tymczasem Rumuni, od wieku żyjąc w otoczeniu i pod wpływem „obcych”, są narodem dość zamkniętym, lubiącym przedstawiać siebie jako ofiarę tych oddziaływań. Oprócz podejścia do dziedzictwa słowiańskiego i tureckiego, o którym pisałem już wyżej, niezwykle ważne są w tym aspekcie relacje z Węgrami, przedstawianymi często jako naród „dybiący” na rumuński Siedmiogród, oraz Romami, którzy mają nie tylko utrudniać modernizację kraju, ale również psuć opinię narodu za granicą. Poruszony jest tu również niezwykle ważny wątek zagranicznych wzorów instytucjonalnych i kulturowych, w które zapatrzeni byli Rumunii. Niezwykle istotną kwestią jest problem rumuńskiego antysemityzmu i relacji Rumunów z Żydami w ogóle. Do wątku tego powrócę w dalszej części recenzji.

Rozdział ósmy, zatytułowany „Wyprawa na panteon”, przybliży najważniejszych bohaterów rumuńskiej tożsamości narodowej. Znajdziemy tu zarówno średniowiecznych książąt, pierwszego króla Rumunii Karola I Hohenzollerna, jak i poetów, pisarzy, malarzy, a nawet sportowców. To przybliżenie rumuńskiego panteonu narodowego znakomicie uzupełnia całość książki. Dla Luciana Boii popularność określonych postaci jest kluczem do wyjaśnienia wielu zagadnień rumuńskiej specyfiki kulturowej.

Część książki, która była pisana z myślą o zagranicznym czytelniku, zamyka rozdział „Spacer po Bukareszcie”, który opowiada o rozwoju i charakterystyce rumuńskiej stolicy. Jest to dość pobieżny przegląd najważniejszych procesów historycznych, które wpłynęły na obecny kształt miasta.

Ostatni z rozdziałów – pierwotnie będący odrębnym esejem – w dużej mierze podsumowuje wszystko, co zostało napisane wcześniej, znacząco różniąc się jednak tonem wypowiedzi. O ile do tej pory mieliśmy do czynienia z prezentacją najważniejszych aspektów rumuńskiej historii i kultury, w której autor starał się zbilansować jej pozytywne i negatywne aspekty, o tyle ten esej ma wydźwięk raczej krytyczny. Różnica ta wynika zapewne z odmiennych celów tych dwóch, asymetrycznych części. Pierwsza została napisana po to, by całą złożoność rumuńskich dziejów przybliżyć zagranicznemu czytelnikowi, celem drugiej było zaś pobudzenie czytelnika rumuńskiego do refleksji nad własną kulturą, tożsamością i światopoglądem.

„Wszystko zaczyna się z imponującym opóźnieniem” (s. 393). Od tych słów Lucian Boia rozpoczyna tę syntezę rumuńskiej historii. Owo opóźnienie ma przejawiać się zarówno w sferze polityczno-instytucjonalnej, jak i kulturowej. Aż do XIV w. na terytorium przyszlých państw rumuńskich nie powstał żaden tekst. Księstwa rumuńskie, jak określa się Wołoszczyznę i Mołdawię, były państwami małymi i zależnymi od większych mocarstw. Były one również obszarem po-

gracznia, na którym ścierały się strefy wpływów państw i cywilizacji. „Ta kondycja granicy ma podwójny skutek, całkowicie przeciwny”, pisze Boia (s. 395). Z jednej strony wpłynęło to na ukształtowanie się specyficznej cywilizacji – wiejskiej, konserwatywnej i trwałej. Z drugiej zaś, elita tych państw była niezwykle podatna na wpływy zewnętrzne, przejawiające się w języku, kulturze wysokiej, stylu ubioru oraz systemie politycznym. Dalej Lucian Boia podkreśla, że największy wkład w rozwój kluczowych instytucji i nurtów w rumuńskim życiu kulturalno-politycznym mieli przede wszystkim obcokrajowcy.

Zdaniem historyka efektem tego wszystkiego jest rumuński kompleks niższości, który przejawia się choćby w dramatyzacji stosunków z cudzoziemcami, które polegają bądź na nabożnym podziwieniu, bądź na wrogości. Kolejnym rezultatem rumuńskiej historii ma być fenomen opisywany przez teorię „formy bez treści”. Boia pisze: „Czy Rumunii rzeczywiście weszli w cywilizację zachodniego typu, czy tylko ją udawali? Nie da się udzielić jednoznacznej odpowiedzi: było i tak, i tak” (s. 415).

Efektom tego ambiwalentnego przyjęcia zachodnich form, a zwłaszcza połączenia wiary w silne państwo z wiejskim patriarchalizmem jest, zdaniem Boii, społeczna tęsknota za przywódcą, który poprowadzi naród. Kolejną rumuńską cechą, która wyrosła z biegu dziejów, jest według historyka uległość. „Od zbyt unizonego przed bojarem chłopca po zbyt unizonego władcę w obliczu Wysokiej Porty” (s. 416) – opisuje korzenie tej postawy Lucian Boia. Zaznacza przy tym, że postawa ta rodzi również „strategie kompensacyjne”, polegające na przyzwoleniu na oszukiwanie tego, któremu pozornie jest się posłusznym.

W świetle powyższych konstatacji autor pracy analizuje XX-wieczną historię Rumunii. To właśnie wspomniane cechy miały zadecydować o jej przebiegu. Patriarchalizm wiejskiej cywilizacji, połączony z prawosławną wiarą, nowoczesnym nacjonalizmem i tendencją do autorytaryzmu, miał zaowocować powstaniem Żelaznej Gwardii – skrajnie nacjonalistycznej i bliskiej faszyzmowi organizacji, odwołującej się do mistycznej roli narodu rumuńskiego. W latach 30. XX w. Żelazna Gwardia cieszyła ogromną popularnością w społeczeństwie, w tym również wśród elity.

Te same skłonności do autorytaryzmu, w połączeniu z „elastycznością” elity, spowodowały, że tak lekko poparła ona królewską dyktaturę, którą Karol II wprowadził, by ograniczyć wpływy Gwardii. Następnie cechy te pozwoliły Gwardii i generałowi Ionowi Antonescu obalić króla i stworzyć „państwo legionowe”. Krótko potem, elita stanęła murem za Antonescu w jego walce z Gwardią. Boia podkreśla, że ci sami ludzie składali hołd najpierw królowi, a potem generałowi. Jeden i drugi był przywódcą, którego oczekiwał naród, zaś pochleb-

stwa wobec nich utorowały drogę do „niekończącego się hołdu składanego wielkiemu przywódcy” (s. 424), czyli Nicolae Ceaușescu.

Lucian Boia równie krytycznie ocenia częste zmiany sojuszy, jakich Rumunia dokonywała zarówno w pierwszej, jak i drugiej wojnie światowej. W odniesieniu do sojuszu z hitlerowskimi Niemcami historyk przytacza umocowane już w rumuńskiej historiografii argumenty, głoszące, że był to jedyny sposób na ocalenie państwa. „Ale co z honorem?” – pyta gorzko Boia.

Rumuński historyk nie zaprzecza, że komunizm był systemem narzuconym Rumunii z zewnątrz. Sytuacja była dość specyficzna – przed drugą wojną światową rumuńskie społeczeństwo było przechylone wyraźnie w prawą stronę a hasła komunistyczne znajdowały poparcie zaledwie wśród garstki obywateli – głównie Żydów i Węgrów. Nowe komunistyczne władze bezwzględnie rozprawiły się ze starą elitą polityczną. Co jednak charakterystyczne, jeszcze w warunkach względnego pluralizmu politycznego do ruchu komunistycznego przystąpiło setki tysięcy ludzi. Według Boii paradoks ten można wytłumaczyć rumuńską tendencją do ulegania władzy oraz ogromnym rozwarstwieniem społecznym przedwojennej Rumunii (elita i wiejska społeczność żyły w zupełnie innych światach, przy czym ta druga cierpiała wielką biedę).

Według Boii rumuńskie cechy narodowe dały również fatalne efekty w momencie obalenia komunizmu: kolejny nagły zwrot zaowocował brutalnym rozprawieniem się z dyktatorem i jego żoną, a sympatie do silnej władzy spowodowały, że następca dyktatora był bliski zbudowania podobnej pozycji.

Co ciekawe, autor przyrównuje rumuński kompleks niższości do polskiego kompleksu wyższości, przy czym stwierdza, że polska „przywara” jest o wiele bardziej korzystna dla budowy państwa i pozycji międzynarodowej. Rumuński kompleks utrudnia zarówno jedno, jak i drugie. „Rumun nigdy nie podporządkowuje się po prostu, lecz podporządkowuje się, a potem udaje, że nie zrozumiał zbyt dobrze” – pisze Boia w kontekście integracji Rumunii z Unią Europejską.

Za najbardziej kontrowersyjne, choć zarazem dobrze oddające rumuńską specyfikę, uznaje fragmenty pracy dotyczące rumuńskiego antysemityzmu i Holokaustu w tym kraju. Żelazna Gwardia, ciesząca się znaczącym poparciem społecznym oraz angażująca wielu czołowych intelektualistów (takich jak Mircea Eliade czy Emil Cioran), była organizacją wyraźnie antysemicką. W czerwcu 1941 r. w Jassach dokonano pogromu, w którym zginęło ponad 13 tysięcy Żydów. Będący sojusznikiem Hitlera generał Antonescu utworzył na wschodnim brzegu Dniestru obozy koncentracyjne. Przed wojną Rumunię zamieszkiwało ponad 600 tys. Żydów. W jej trakcie zginęło około 265 tys., z czego około 100 tys. w obozach koncentracyjnych.

Lucian Boia nie podaje w wątpliwość, że reżim Antonescu mordował Żydów, a winnymi wielu zbrodni byli też członkowie Ruchu Legionowego (kolejna emancjacja Żelaznej Gwardii). Wcześniej jednak wyraźnie stara się wytłumaczyć, czy też zrationalizować podłoże XIX-wiecznego i przedwojennego rumuńskiego antysemityzmu. Odnośnie do sytuacji Żydów w czasach dyktatury Antonescu Boia zaznacza, że „konieczne są (...) pewne rozróżnienia”, po czym przytacza argumenty relatywizujące zjawisko rumuńskiego Holocaustu, dość często powtarzane przez tamtejszą historiografię. Argumentuje, że plany eksterminacji dotyczyły żydowskiej ludności jedynie z części kraju (Mołdawii i Bukowiny). Boia stwierdza, że Żydzi mieszkający w innych regionach kraju byli prześladowani, kierowani do prac przymusowych oraz pozbawieni majątku. „Ale prawdą jest, że ci Żydzi przeżyli”, pisze rumuński historyk. I dalej:

Takie są fakty. Reżim Antonescu eksterminował przeszło sto tysięcy rumuńskich Żydów, a „uratował” około trzystu tysięcy. Ze ściśle arytmetycznego punktu widzenia zasługa byłaby trzykrotnie większa niż wina! Tyle że zabijanie jest zbrodnią, a niezabijanie nie jest zasługą. Z drugiej strony nie można oderwać Antonescu od problematycznego kontekstu epoki zdominowanej przez dyskryminację, nienawiść i przemoc (s. 282).

Trudno nie odnieść wrażenia, że Lucian Boia ma świadomość kontrowersyjności realtywizowania rumuńskiego Holocaustu, mimo to próbuje tego dokonać. Wątek ten powraca w eseju „Dlaczego Rumunia jest inna?”. Tu również Boia podkreśla, że zagadnienie to jest kwestią dwuznaczną: „Czy w Rumunii był Holocaust? W Rumunii był Holocaust. W Rumunii nie było Holocaustu. Obie oceny mogą być głoszone i ostatecznie jesteśmy zmuszeni rozpatrywać je razem” (s. 430). W tym miejscu kwestię polityki wobec Żydów w czasie drugiej wojny światowej Boia zrzuca na karb charakterystycznych dla tego narodu sprzecznych zachowań, które trudno uchwycić w jednoznacznej formułę. Niestety pada tu również zdanie nazbyt niefrasobliwe jak na tę tematykę: „W tym przypadku przynajmniej rumuńskie nieuporządkowanie przyniosło lepsze efekty – albo mniej złe – niż nienaganne niemieckie zachowanie” (s. 430).

Lucian Boia podjął imponującą próbę ujęcia oraz wyjaśnienia rumuńskiej specyfiki. W niniejszej recenzji zaprezentowano zaledwie wybór podejmowanych przez niego wątków. Prawie każdy z nich zasługuje na odrębną, obszerną pracę naukową. Wiele z tych kwestii zostało już opracowanych przez rumuńskich oraz zagranicznych historyków, na co autor wskazuje w przypisach oraz nocie bibliograficznej. Dlatego pracę Boi można potraktować jako wstęp do rumuńskiej historii oraz przewodnik po rumuńskiej historiografii.

Za najciekawsze i najwięcej wnoszące uznają pierwsze trzy rozdziały książki oraz rozdział ostatni. Historia rumuńskiej idei narodowej i poszukiwania jej historycznych korzeni są doprawdy fascynujące i skomplikowane. Boia wykłada je natomiast w sposób przejrzysty i pasjonujący. To samo dotyczy procesu politycznego i kulturowego scalania państwa rumuńskiego. Opis rumuńskiego komunizmu jest dość pobieżny, co wynika zapewne z faktu istnienia dużej liczby opracowań poświęconych tej tematyce. Okres po 1989 r. został przedstawiony ciekawie i zrozumiale, w wielu miejscach wyczuwalny jest jednak brak dystansu do tych wydarzeń. Rozdziały poświęcone relacjom Rumunów z obcymi oraz narodowemu panteonowi będą zapewne ciekawe dla czytelnika dopiero poznającego rumuńską kulturę. Osobie mającej rozeznanie w tych zagadnieniach pewne fragmenty mogą wydać się pobieżne lub lapidarne.

Odrębne podsumowanie należy się esejowi zamykającemu ten tom. Wyraźne tezy stawiane tu przez Luciana Boię są przyczynkami do niezwykle ważnej dyskusji z udziałem nie tylko rumuńskich historyków. Esej ten, kierowany przede wszystkim do rodaków, miał być w zamyśle Boii kijem włożonym w mrowisko. Jego szeroki odbiór i rozgłos w kraju potwierdziły, że cel ten udało się osiągnąć. Znakomicie, że obecnie praca ta trafia również do odbiorców z zagranicy. Refleksja nad rumuńską historią autorstwa Luciana Boi może być punktem wyjścia do międzynarodowej dyskusji nad zjawiskiem kształtowania się kultury politycznej w państwach Europy Środkowej i Wschodniej. Poza tym Boia daje znakomity przykład roli, jaką historyk powinien odgrywać w społeczeństwie.